

Bez nudnej teorii

Piknik Naukowy | Tysiące warszawiaków przyszło na Rynek Nowego Miasta i Podzamcze zmierzyć się z nauką. Nikt nie żałował godzin spędzonych wśród tranzystorów, teleskopów i komputerów

MACIEJ SZCZEPANIUK

Zabawa na 10. Pikniku Naukowym BIS Polskiego Radia trwała od rana do wieczora.

- Nigdy nie lubiłem przedmiotów ścisłych, bo nauczyciele wbijali nam tylko do głów wzory i tabelki. A tutaj można wszytkiego dotknąć i wypróbować - mówi Michał Wiśniewski, który od pięciu lat przychodzi na Podzamcze.

W tegorocznym pikniku wzięło udział 150 instytucji naukowych, badawczych i edukacyjnych. Tematem przewodnim prawie tysiąca pokazów zorganizowanych w 160 namiotach było hasło „Świat za 10 lat”. I tak np. studenci z Politechniki Warszawskiej przekonywali, że pociągi w przyszłości będą mogły

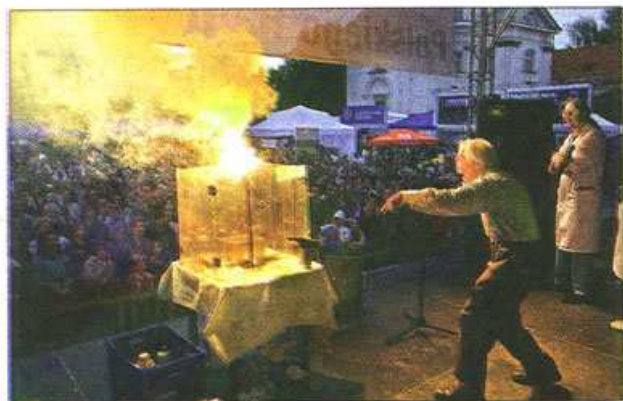
latać (potrzeba do tego dużej ilości ciekłego azotu), a naukowcy z Instytutu Chemii i Techniki Jądrowej produkowali czyste spaliny. Starsi i młodszy obserwowali pokazy z zapartym tchem.

Mieszkańcy stolicy najwyraźniej za punkt honoru postawili sobie przybycie na piknik, więc na Podzamczu przez cały dzień było bardzo ciasno. - Trudno mi było cokolwiek zobaczyć w tym tłumie. Nie mogę się już doczekać eksploratorium z prawdziwego zdarzenia - mówił Kuba Falkowski.

Budowa Centrum Nauki Kopernik, obiektu mającego popularyzować naukę w podobny sposób jak piknik organizowany przez Radio Bis, rozpocznie się za kilka miesięcy. Centrum przyjmie pierwszych gości za dwa lata.



Dziesięcioletni Eryk Czerwiński trzyma w ręku czerwony kabel, którym płynie prąd pod napięciem 10 tys. woltów. Erykowi nic się nie stało, bo pracownicy Instytutu Fizyki Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej - gospodarza namiotu - postawili chłopca na izolatorze z pleksi. - Czulem, jakby setki mrówek przechodziły mi po palcach - mówił chłopiec, dzieląc się wrażeniami ze swoją mamą



Gwiazdą występów na głównej scenie pikniku był brytyjski popularyzator nauki Mike Hoyland z Leeds. Jego specjalnością okazały się głośne i kolorowe wybuchy. Po pokazach naukowca przypominającego nieco Alberta Einsteina mieszkańcom okolicznych kamienic puchły uszy. Na zdjęciu eksperyment zatytułowany przez Mike'a Hoylanda „gwiazdy w akwarium”



Gadający robot bardzo intrygował dzieci. - Wygląda jak stare pudło, a mówi jak nowoczesny komputer - mówiły maluchy. Głosu maszynie używał pan Robert, dyskretnie krążąc wśród podejrzliwych dzieci. Aby nie zostać przyłapanym, używał niewielkiego mikrofonu przyklejonego do głowy. Na zdjęciu siedmioletnia Ania, która na piknik przyjechała z tatą

Rzeczpospolita, 5 czerwca 2006